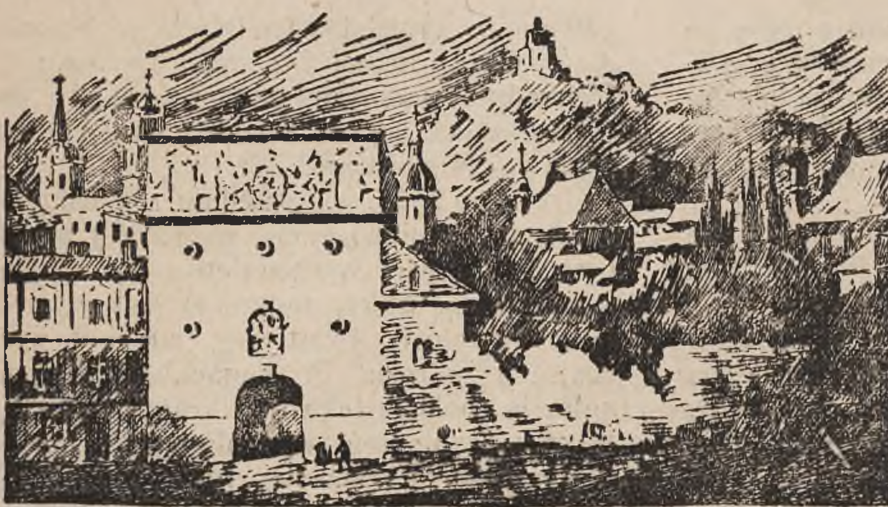
29-go sierpnia 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 35.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/4) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Francja i Polska.

W dniu 10 sierpnia rb. odbyło się w Wersalu francuskie Zgromadzenie Narodowe dla dokonania zmiany Konstytucji.

Francja to kraj, z którym łączą nas więzy sojuszów i silniejsze jeszcze więzy — półtora wiekowej przyjaźni. To też nie było chyba w Polsce człowieka, który by nie ubolewał nad tem, że tej naszej sojusznicy źle się powodzi. Francja wygrała wojnę. Zgniotła swego śmiertelnego wroga — Niemcy, — a jednak po tej wygranej wojnie frank francuski staczał się coraz bardziej po pochyłości — co było najjaskrawszym dowodem, że Francja podupada gospodarczo. Tymczasem Niemcy, które wojnę przegrały, zdołały ustabilizować swoją walutę, — co świadczy, że dobrobyt u nich wzrasta.

Ten dziwny objaw upadku gospodarczego Francji, a wzrostu dobrobytu w Niemczech, był poprostu zatrważający. Jeśliby tak dalej poszło, to niewątpliwie Niemcy nabrali by tyle sił, by się mogli w najbliższym czasie rzucić do nowej wojny z Francją i ją pobić.

Tak więc ubożenie Francji mogłoby mieć dla niej, a nawet i dla całego świata fatalne następstwa. A nie potrzebujemy już chyba tego podkreślać, że osłabienie Francji miałoby fatalne następstwa dla Polski, gdyż — Polsce potrzebna jest przyjaźń silnej, a nie słabej — Francji, — tak samo jak Francji potrzebna jest przyjaźń silnej Polski. To też Polska z ubolewaniem patrzyła na to, co się działo we Francji.

W Polsce spadek waluty i ciężkie położenie gospodarcze dały się wytłomaczyć tem, że Polska powstała po stuletniej niewoli, — sklejona z trzech zaborów, — że odbudowaliśmy niemal cały kraj ze zgliszcz i popiołów, — że stworzyliśmy wojsko, administrację, koleje z niczego, — że prowadziliśmy wojnę dwa lata dłużej jak inne państwa. Lecz Francja wygrała wojnę, a tych wszystkich dodatkowych ciężarów nie miała.

Dla czego więc we Francji było źle?

Otóż źródło zła leżało w niezgodzie narodu.

Przy ostatnich wyborach do francuskiego sejmu i senatu zbyt dużo weszło deputowanych (czyli posłów) i senatorów z obozu skrajnej lewicy.

Dwa lata rządzili Francją socjaliści i radykali, tego samego kierunku co w Polsce „Wyzwoleńcy", „Dąbszczycy" i „Wojewódzcy"—stąd też Francja w szybkim tempie zaczęła się staczać po pochyłości w przepaść.

W Polsce stworzono jednak na pewien czas Rząd Jedności Narodowej ze Skrzyńskim na czele, a we Francji tego dokonać nie było można.

W Polsce wybuchły walki majowe, — były one krwawe, lecz trwały niedługo, — a we Francji toczono walki bezkrwawe, lecz więcej zacięte jak w Pol-

sce. We Francji obalano rząd prawie co tydzień, a czasem i kilka razy w tygodniu. To też w Polsce w ostatnich miesiącach przyszło małe polepszenie gospodarcze, gdy tymczasem we Francji było coraz gorzej.

Wreszcie w ostatnich dniach i we Francji przyszło opamiętanie. Powstał tam rząd jedności narodowej, składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw państwowych. Jednak powstał on nie na podstawie programu, radykalnej lewicy, lecz na podstawie programu stronnictw umiarkowanych.

I od razu jakby się cud stał. Frank francuski nieomal codziennie idzie w górę i podniósł się dość wysoko. Tak to pracuje skutecznie nowy rząd, mający zaufanie olbrzymiej większości narodu. Powstanie takiego rządu — było niewątpliwie manifestacją jedności francuskiego narodu, i wiary w swoje siły. A wiara w swoje siły, to najskuteczniejsze lekarstwo na zwalczenie choroby gospodarczej kraju.

Do przeprowadzenia naprawy stosunków gospodarczych, potrzeba było zmienić Konstytucję. Tej zmiany dokonało Zgromadzenie Narodowe w dniu 10 sierpnia r. b.

W Polsce walka o naprawę Konstytucji i ordynację wyborczą do Sejmu nie została ukończona. Do zmiany konstytucji potrzeba większości dwuch trzecich w Sejmie. Takiej większości w tym Sejmie stronnictwa umiarkowane nie mają. O naprawę Konstytucji rozegra się walka w przyszłym Sejmie. Do naprawy Sejmowej ordynacji wyborczej trzeba tylko zwyczajnej większości. Cały kraj musi poprzeć energicznie narodowe stronnictwa w walce o lepszy przyszły Sejm. Ci, którzy złorzeczą na Sejm, niech pamiętają, że wszystkie oświecone narody, a także Mussolini we Włoszech, uznają potrzebę przedstawicielstwa narodu. Trzeba tylko poprawić ordynację wyborczą do Sejmu, to i Polska będzie miała lepszy Sejm zdolny do popierania stałego i rozumnego rządu. Jeśli nie można było przy zmianie Konstytucji naprawić Sejmu z powodu oporu lewicy, to obecnie trzeba pomóc posłom narodowym w Sejmie ulepszyć ordynację wyborczą. We wrześniu Sejm tą sprawą się zajmie. Dlatego trzeba w całym kraju na zebraniach gminnych i powiatowych uchwalić żądania: 1) Domagamy się znacznego zmniejszenia liczby posłów. 2) Zapewnienia przedstawicielstwa w Sejmie dla polskiej ludności z ziem wschodnich. Uchwały z podpisami należy przesyłać do p. Marszałka Sejmu, a odpisy do Związku Ludowo-Narodowego.

Polska była i jest przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej przed barbarzyństwem wschodniem. Sąsiadując z bolszewją, której zadaniem jest wywołanie rewolucji światowej, musimy być czujni i ostrożni Po zamachu majowym agitacja bolszewicka w kraju wzrosła. Władze bezpieczeństwa, nie mając wyraźnej ustawy i nakazów, rozmaicie postępują. W wielu wypadkach energiczniej postępują z wywrotowcami obywatele niż policja. Dlatego należy się stanowczo domagać od Sejmu uchwalenia wyraźnej ustawy przeciwbolszewickiej.

Posłowie narodowi spełnili złożone przyrzeczenie wyborcom przy ostatnich wyborach, walcząc w Sejmie o rządy polskiej większości i o naprawę skarbu. Obecnie Zw. Lud.-Narod. wzywa cały patrjotyczny ogół do poparcia w walce o lepszy Sejm i o wytępienie szkodników i wrogów wewnętrznych Polski. Od silnego poparcia narodu zależy nasze zwycięstwo w Sejmie.

Kilka dat z 1920 roku.

Dnia 13 sierpnia 1919 r. dowódca frontu północnego gen. Józef Haller, nakazał armji V zgrupowanej koło Modlina, a dowodzonej przez gen. Sikorskiego, atak w dniu następnym na nieprzyjaciela na linji Wkry. „Jutro — pisał gen. Haller — zaczyna się decydująca bitwa o los wojny i Polski". Celem armji V było „zrzucenie 15-tej armji sowieckiej na Narew i wciągnięcie armji 3-ciej w odwrót 15-tej. Tu leży decyzja".

I istotnie śmiały i zwycięski atak armji V zdecydował o „bitwie pod Warszawą". Gen. Sikorski walczył przeciw trzem armjom sowieckim, 4, 15, i 3, które usiłowały przeprawić się na lewy brzeg Wisły na północ od Warszawy. Polska V armja po dwudniowych bitwach w dniu 14 i 15 sierpnia przekroczyła Wkrę i dotarła pod Ciechanów, dnia 16 sierpnia zajęła Nasielsk. Zwycięstwo było zupełne, duch „zwycięstwa wstąpił w żołnierzy" — raportował gen. Sikorski — i zamysł wroga wejścia na Pomorze i zajścia na tyły frontu warszawskiego został udaremniony. Gen. Tuhaczewski, dowódca frontu rosyjskiego, przypisuje swą klęskę głównie ofenzywie V armji od Modlina.

Równocześnie armja I, pod dowództwem gen. Latinika, broniąca samej Warszawy (podległa również dowódcy frontu J. Hallerowi) nie tylko odparła, w dniach 14 i 15 sierpnia atak

sowieckiej armji 16 i części 3 zużyła i związała nieprzyjaciela na przedpolach stolicy, ale po zaciętej walce (śmierć ks. Skorupki) wieczorem 15 sierpnia odzyskała Radzymin. Atak na Warszawę został odparty.

Te dwie armje zadecydowały o zwycięstwie pod Warszawą, a twórcami tego zwycięstwa są: dowódca frontu gen. J. Haller i jego szef sztabu gen. Zagórski, oraz dowódcy armji Sikorski i Latinik, a przedewszystkiem twórca planu bitwy: szef sztabu gen. Rozwadowski.

Marsz. Piłsudski znajdował się w tych dniach nad Wieprzem, gdzie organizował grupę manewrową, która 16 sierpnia, t. j. po zwycięstwach nad Wkrą i pod Radzyminem — ruszyła na północ. Z nieprzyjacielem zetknęła się dopiero wieczorem 17 sierpnia. Nieprzyjaciel (armje 15, 4 i 16) znajdował się już w pełnym odwrocie ku wschodowi; zadaniem armji Piłsudskiego było uniemożliwić mu odwrót przez uderzenie z boku, t. j. z południa. Zadanie to wykonała grupa Piłsudskiego świetnie, przedewszystkiem przez szybki ruch, który jej pozwolił przeciąć drogi powrotu armij sowieckich i wziął ogromną ilość jeńców, a wiele oddziałów wpędził do Prus Wschodnich. Jest jednak jasnem, że gdyby ataki sowieckie na Modlin i Warszawę, rozpoczęte 14 sierpnia, uwieńczone zostały sukcesem do 17 sierpnia, to manewr pościgowy armji Piłsudskiego byłby niemożliwym.

Kredyty dla rzemiosła.

Ostatnie dwa lata, to okres intensywnej pracy organizacyjnej w rzemiośle. Rzemiosło całej Polski zostało już ujęte w ramy organizacyj, zostały potworzone Związki cechowe i Zrzeszenia tych związków. Czem jest organizacja i jakie ona posiada znaczenie w życiu praktycznem, najlepiej pouczą nas fakty. Póki rzemiosło nie miało swych mocnych związków, dopóty nie liczono się z niem wcale — przechodzono nad jego potrzebami do porządku. Próżno przez siedem lat rękodzieło kołatało u rządu o kredyty — udzielano ich wszystkim, tylko nie tym, którzy go może najwięcej potrzebowali. Dopiero gdy do rządu w imieniu rzemiosła wystąpiły silne organizacje, które mogły się wylegitymować stojącemi za niemi masami, rzemiosło nareszcie kredyty otrzymało. Nie są one coprawda wysokie, ale zawsze początek w tej sprawie jest już uczyniony.

Otrzymało tedy rzemiosło dwa miljony złotych kredytów, z czego przeznaczono na teren byłej Kongresówki miljon złotych, Małopolski — 600.000 zł., Górnego Śląska, Pomorza i Poznańskiego—400.000 zł. Rozdział kredytów przeprowadzi P. K. O. z pominięciem Banków, przyczem kredyty będą udzielone przez współdzielnie i kasy rzemieślnicze. Trudność rozdziału kredytów polega na tem, że kasy rzemieślnicze posiada jedynie Małopolska. W byłym zaborze pruskim, kasy takie utworzone zostaną przy izbach rzemieślniczych w najbliższych dniach. W b. Kongresówce kas takich niema. Wobec tego 30 z. m. odbyła się konferencja w P. K. O., na której prezes Szmidt oświadczył, że w najbliższych dniach zwoła posiedzenie przedstawicieli organizacyj rzemieślniczych Kongresówki, dla omówienia sposobu rozdziału kredytów, gdyż teren ten jest zupełnie nieprzygotowany do takiej akcji.

Dobre widoki na przyszłość.

Od kilku dni na rynku kredytowym nie tylko w Warszawie, lecz w szeregu miast, daje się zauważyć znaczna poprawa z powodu dopływu do banków niebywałej dotąd ilości dolarów.

Tłómaczy się głównie wzrostem zaufania ogólnego do sytuacji gospodarczej kraju.

Wszyscy ci, którzy dotąd składali swoje oszczędności w dolarach, uznali czas obecny za politycznie i gospodarczo ustabilizowany i składają swe oszczędności gotówkowe w bankach gospodarczych.

Wobec znacznej zwyżki podaży gotówkowej łatwo dziś przy dobrym materjale wekslowym o kredyt dolarowy, użyczany chętnie przez banki po 16 procent. O kredyt złotowy jest niestety w dalszym ciągu trudno.

W sferach bankowych stawiają najlepsze widoki na przyszłość. Waluty uzyskane z wywozu powinny w najbliższym czasie przyczynić się do zniżenia stopy procentowej.

Pozatem, sądząc z dotychczasowych wkładek, najwyższy poziom osiągną wkłady w czasie września i października, a wówczas banki będą rozporządzały kilku miljonami dolarów kapitału obrotowego.

Uzdrowienie w modlitwie przed cudownym obrazem Matki Boskiej.

Wśród pielgrzymek do Częstochowy rozeszła się wczoraj wiadomość o uzdrowieniu 25-letniego Michała Wydziałkiewicza, inwalidy wojennego z Mińska Mazowieckiego, zamieszkałego ostatnio we wsi Grodzisko pod Kaliszem.

Wydziałkiewicz sparaliżowany na prawą rękę i nogę, utrzymujący się ostatnio z miłosierdzia przybył wraz z pielgrzymką ze swej parafji do Częstochowy.

Do klasztoru przywieziono go furmanką, poczem prowadzony przez uczestników pielgrzymki dotarł do klasztoru.

Po odbytej spowiedzi i przyjęciu komunji udał się do kaplicy Matki Boskiej.

Tu — jak opowiadał następnie — leżąc krzyżem przed Cudownym Obrazem, doznał wrażenia, iż krew płynie mu z boku, poczem, jak twierdzi, powróciła mu utracona oddawna zdolność władania ręką i nogą. Istotnie o własnych siłach powstał, a następnie opuścił kaplicę.

O. Pius spisał protokół o uzdrowieniu Wydziałkiewicza.

Korespondent nasz pisze z Częstochowy: Są jeszcze ludzie, zastanawiający się nad tem, czy dzieją się cuda. Wiadomości, które nadchodzą z Lourdes bywają u nas często przyjmowane z niedowierzaniem: „kto tam od nas pojedzie sprawdzić, może był cud, a może i nie"... Ale to, co się stało w sobotę 14 bm. przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej, Królowej Korony Polskiej, w Częstochowie, oddalonej o 86 kilometrów od Piotrkowa, — to jest cud nieulegający najmniejszej wątpliwości, to łaska z Nieba, spływająca nietylko na uzdrowionego, ale i na cały naród polski. W 1920 roku byliśmy świadkami cudu nad Wisłą, a w dniu 14-go sierpnia przeddzień szóstej rocznicy tego cudu, tysiączne tłumy wiernych naocznie przekonały się o cudownem uzdrowieniu mężczyzny, któremu lekarze nic pomóc nie mogli.

Było to w ubiegłą sobotę 14 sierpnia 1926 roku. Wśród pielgrzymów przybyłych z Grodziska Mazowieckiego dla złożenia hołdu Królowej Korony Polskiej, znajdował się Michał Michalik, liczący 25 lat.

Michalik przez czas dłuższy leczył się u pierwszorzędnych lekarzy - specjalistów. Doktorzy czynili, co tylko było w ich mocy, lecz w końcu orzekli, że stan chorego jest beznadziejny: cała lewa strona jest sparaliżowana, nie może on władać ani lewą ręką, ani lewą nogą już od półtora roku.

Gdy z Grodziska wybierała się na Jasną Górę pielgrzymka, prowadzona przez ks. Walentego Malewskiego, Michalik prosił aby go ze sobą zabrano, gdyż on pragnie pomodlić się przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej. Choć z przewiezieniem kaleki był duży kłopot, to jednak ks. Malewski postanowił nieszczęśliwego zabrać.

W sobotę Michalik już od 5-tej rano był w klasztorze, przystąpił do spowiedzi potem przyjął Komunję Świętą. Około godz. 8-ej rano, gdy leżał krzyżem pod wielkim ołtarzem, nagle poczuł, że zaczyna w nim krążyć krew w lewym boku; wkrótce podniósł się o własnych siłach i, swobodnie poruszając lewą ręką i nogą, wyszedł z klasztoru.

Co się działo w sercach tych wszystkich, którzy się przyglądali cudownemu uzdrowieniu, łatwo sobie wyobrazić entuzjazm tłumu był nadzwyczajny.

Natychmiast sporządzono oficjalny protokół, podpisany przez księży i licznych świadków cywilnych.

W poniedziałek 16-go bm. spisano drugi i ostatni protokół, poczem pielgrzymka udała się w powrotną drogę.

Michalik za kilka dni przyjedzie do Częstochowy, by złożyć w klasztorze Jasnogórskim odnośne świadectwa lekarzy.

Z całej Polski.

Obchód rocznicy Cudu Wisły. Obchód rocznicy cudu nad Wisłą na placu Saskim rozpoczął się o godzinie 16-ej b. m. Pierwszy raz od lat sześciu na miejscu soboru — stanęły szeregi żołnierzy polskich: baon 30 p. s. k., 2 kompanje piesze, 4 plutony konne pułku radjotel., kompanja 1 p. lotniczego, 1 pluton maszynowy, baon piechoty garnizonu Rembertowskiego, dyon artylerji.

Ruchomy ołtarz polowy, umajony zielenią stanął na przeciwko pomnika ks. Poniatowskiego. Po bokach ołtarza sztandary Cz. Krzyża, weteranów i pracowników warsztatów Lilpopa. Cechy nie brały udziału w tegorocznym obchodzie.

Przed ołtarzem zebrali się przedstawiciele władz miejskich i wojskowych, Sejm i Senat, misje wojskowe zagran., korpus dyplomatyczny, jeneralicja i korpus oficerski, Rząd reprezentował minister spraw wewnętrznych Młodzianowski. Raport od dowodzącego paradą gen. Tokarzewskiego, odbierał imieniem p. Prezydenta gen. Konarzewski.

O godzinie 10 nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru Rzeczypospolitej na maszt wzniesiony pośrodku placu. Mszę świętą celebrował ks. biskup polowy Gall w asystencji duchowieństwa, poczem udzielił błogosławieństwa wojsku.

Defilada odbyła się na odcinku od Czystej do Królewskiej przed pomnikiem ks. J. Poniatowskiego. Udział w niej wzięły następujące formacje: orkiestra 30 p. s. k., b. 30 p. s. k., baon manewrowy, orkiestra 36 p. p., baon p. radjot., kompanja 1 p. lotn., pluton maszynowy, dyon artylerji 28 p., — dalej kompanja policji państwowej z orkiestrą, organizacje przysposobienia wojskowego, oddziały strzelca i grupa sokołów i harcerzy.

Zwracała uwagę nieobecność p. Prezydenta, oraz p. Marsz. Piłsudskiego.

Polska i ZSSR podpisały umowę o bezpośredniej komunikacji. Dnia 12 b. m. Polska i Związek Sowiecki podpisały umowę o bezpośredniej komunikacji kolejowej między obu krajami. Odtąd towary nie będą już przeładowywane na stacjach granicznych, jak to działo się dotychczas.

Celem zapobieżenia bezrobociu. Rząd liczy się z możliwością wzrostu bezrobocia w okresie zimowym i już obecnie myśli o tem, jakby temu zapobiec. Najlepszym środkiem, to ożywienie ruchu budowlanego i roboty publiczne. Mogą one potrwać do listopada, co pozwoliłoby wielu robotnikom zarobić trochę grosza na zimę, a na dobitkę ożywiłoby się całe życie gospodarcze. Zatem — budować!

Polska flota handlowa. Premjer Bartel powrócił onegdaj do Warszawy z Gdyni i objął urzędowanie. Tego dnia p. premjer przewodniczył na konferencji, poświęconej sprawie budowy floty handlowej.

Budowa floty handlowej, to jedno z najważniejszych zadań, czekających społeczeństwo polskie i rząd.

Narady z Gdańskiem. Przedstawiciele Wolnego Miasta Gdańska zjechali do Warszawy, celem omówienia z rządem polskim sprawy uzdrowienia finansów Gdańska i udziału Gdańska w dochodach celnych Polski.

Oczywiście, Gdańszczanie pragną, by uzdrowienie ich finansów odbyło się przedewszystkiem kosztem Polski.

Zdarza się doskonała okazja, aby wytknąć Gdańszczanom ich wrogą Polsce politykę, wyrzucanie wielkich sum na utrzymanie monarchistów (byłych oficerów) z Niemiec pochodzących—i tym podobne sprawki.

Rząd polski powinien zażądać od Gdańska stanowczo zmiany polityki w stosunku do Polski, a dopiero po otrzymaniu odpowiednich gwarancyj—zacząć mówić poważnie z Gdańszczanami o sprawach, które ich tak bardzo obchodzą.

Włosi chcą u nas budować. Pewna poważna firma włoska, zwróciła się do rządu polskiego z propozycją sfinansowania szeregu robót publicznych. Na ten cel chce ona przeznaczyć narazie 10 miljonów dolarów.

Rząd polski odpowiedział przychylnie, postawił jednak warunek, by roboty były wykonane przez polskich pracowników, z polskich materjałów, dobrze i tanio.

Jeżeli firma zgodzi się na te warunki, wkrótce rozpocznie się budowa kilku gmachów rządowych w Warszawie i Łodzi, budowa szos, mostów i regulacja niektórych rzek.

Co słychać na świecie.

LITWA.

Litwa prowadzi rokowania z Rosją celem zawarcia umowy handlowej.

Potrzebniejszą jest Litwie umowa handlowa z Polską, ale zacietrzewieni Litwini nie chcą uznać tej prawdy. Wolą, by kraj ich staczał się zwolna ku całkowitej ruinie gospodarczej.

Trzeba więc, zamiast przysłowia — „uparty jak litwin", wprowadzić nowe — „mądry jak litwin".

ŁOTWA.

Tajemnicza śmierć komandora Roosa. Wizyta floty finlandzkiej na Łotwie została przerwana wskutek nagłego zgonu komandora Roosa, który dowodził eskadrą finlandzką. Pisma ryskie donoszą, że zgon komandora nastąpił w tajemniczych okolicznościach. Znaleziono go nad ranem w łóżku w kajucie bez oznaków życia. Lekarze skonstatowali otrucie gazem świetlnym, oględziny zaś kajuty stwierdziły, że jedna z rur gazowych została przecięta tajemniczą ręką. Śledztwo nie ujawniło dotychczas winowajców tej zbrodni, lecz opinja publiczna jest przekonaną, że działa tu ręka Moskwy. Wizyta floty finlandzkiej w Rydze, miała być etapem zbliżenia pomiędzy marynarką finlandzką, a marynarką łotewską, komunistom więc mogło chodzić o przeszkodzenie w tej uroczystości, tembardziej, że komandor znany był jako wybitny wróg komunizmu. Swoją karjerę wojskową rozpoczął w marynarce rosyjskiej, od roku 1918 służył we flocie finlandzkiej.

NIEMCY.

Niepokój Niemiec przed sesją Ligi Narodów. Zaniepokojenie kół niemieckich w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów na sesji wrześniowej wzmaga się stale. Prasa berlińska cytuje dziś z wielkiem zdenerwowaniem głosy prasy angielskiej o mnożących się trudnościach w kwestji przydziału nowych miejsc. Szczególnie podkreśla się z zaniepokojeniem wiadomość podaną przez prasę angielską, że Hiszpanja i Polska miały zażądać wykluczenia Niemiec z Ligi w razie, gdyby żądania obu tych mocarstw, co do stałych miejsc w Radzie Ligi nie zostały spełnione.

Niepewność wywołuje również wiadomość, jakoby Hiszpanja i Polska miały opracować własny projekt rozwiązania zawiłego problemu przydziału stałych miejsc. Mocno denerwującą staje się dla Niemców zdecydowana postawa Hiszpanji, czującą za sobą poparcie Włoch.

Niemcy oświadczają skwapliwie, iż nie mają żadnych zamiarów agresywnych wobec Hiszpanji, a wprost przeciwnie pragną przyjaznego z nią stosunku, jednakże nowe koncesje dla Hiszpanji pociągnęłyby za sobą ewentualność przyznania dla Hiszpanji koncesyj innym państwom, wnoszącym swe pretensje do stałych miejsc w Radzie (czytaj Polska), a to mogłoby znów spowodować nowe trudności i ewentualne odroczenie przystąpienia Niemiec do Ligi.

Dziś już pojawiają się głosy, że delegacja niemiecka nie wyjedzie dopóty do Genewy, zanim nie nastąpi definitywne rozwiązanie problemu reorganizacji Rady Ligi. Koła miarodajne wyrażają również zdziwienie, iż dotąd nie otrzymały zaproszenia na posiedzenie Komisji dla zbadania kwestji reorganizacji Rady Ligi, które miało się odbyć w końcu sierpnia, mimo, iż wyrażały niejednokrotnie chęć wzięcia udziału w obradach.

ROSJA.

Upały w Syberji. Niebywałe upały na Syberji trwają nadal. W Krasnojarsku temperatura osiągnęła 60 stopni Celsjusza, w Tiumeniu 62.

ANGLJA.

Czy wytrwają? Delegaci Związku górników odbyli dnia 16 b. m. przeszło 4-ro godzinne narady, podczas których zastanawiano się nad przyszłem stanowiskiem Związku wobec zatargu w przemyśle węglowym, oraz zapoznano się z treścią sprawozdań o głosowaniach nad memorandum biskupów, przedłożonych konferencji przez przewodniczącego Związku p. Herberta Smitha.

Z treści sprawozdań wynika, że przeciw memorandum głosowało 367.650 górników, za jego przyjęciem zaś 333.036 Memoradnum odrzucone więc większością 34.914 głosów. 60.000 górników szkockich, którzy przeciwni byli głosowaniu, nie brało w niem udziału.

Prasa angielska zamieszcza obszerne opisy o masowym powrocie górników do pracy, są to jednak wiadomości nieprawdziwe gdyż liczba górników powracających do pracy jest mała w stosunku do olbrzymiej masy, która trwa nieustępliwie i hardo na raz zajętem stanowisku.

AZJA MNIEJSZA.

Powstanie w Syrji i bitwa pod Damaszkiem. Po wielkiej wojnie mocarstwa o-

debrały Turkom krainę Syrję w Azji i oddały ją pod zarząd związku państw, związek zaś polecił opiekę nad tą krainą Francji. To też stoi tam już od paru lat wojsko francuskie. Ale ludność Syrji nie cieszy się wcale z tej nieproszonej opieki, bo radaby sama w swym kraju gospodarzyć. Gdy więc w przeszłym roku Francuzom zaczęło się źle powodzić w Maroko, zachęceni przykładem Abd-el-Kryma powstali w Syrji Druzowie, bardzo nieliczne, ale staro żytne plemię, siedzące głównie w wysokich i niedostępnych górach, i ponad wszystko miłujące wolność. Rozpoczęła się wojna z Francuzami i zaciągnęła się na parę lat. Główną siedzibą powstańców była silnie umocniona forteca w mieście Suejdzie. Kilka miesięcy trzymali się w niej Druzowie, aż wreszcie w ostatnich dniach kwietnia zdobyli Francuzi tę fortecę i zmusili powstańców do wyjścia w pole.

Nękani przez Francuzów i pobici w kilku potyczkach, uspokoili się wkrótce Druzowie i powstanie ucichło. Nie na długo jednak, bo oto wszczęło się znów w okolicy zwanej Chuta, w pobliżu Damaszku. Jednakże francuski zarządca Syrji senator Żuwenel, postanowił zdusić te nowe próby powstania w zarodku. Działania wojenne, zmierzające ku temu, rozpoczęły się dnia 18-go lipca, a uczęstniczyło w nich 12 bataljonów piechoty, 9 szwadronów jazdy i 4 baterje armat, a także przybyły niedawno z Europy 65-ty pułk strzelców marokańskich. Wojskiem francuskiem dowodził w tej bitwie jenerał Walje. Podzielone na 5 silnych oddziałów, wojsko to zaczęło posuwać się pięcioma drogami w stronę Damaszku, pchając przed sobą bandy powstańców wprost na te oddziały francuskie, które były umocnione w mieście. Oddziały skrzydłowe posuwały się naprzód, nie spotykając na razie wroga; natomiast oddział środkowy składający się z samej jazdy, natknął się dnia 19 lipca na trzystu powstańców i stoczył z nimi zaciętą walkę. Nazajutrz powstańcy, napierani z dwóch stron, poddali się w liczbie 273 ch, część ich zaś rzuciła broń i ukryła się w okolicznych wioskach i na przedmieściach Damaszku. A zatem na razie nastał w Damaszku spokój. Czy jednak na długo?

ABISYNJA.

Zagrożona Abisynja. Jest to państwo, położone w Afryce, którego ogromne obszary zamieszkane są przez niezbyt liczny, lecz waleczny naród, pochodzenia semickiego, przyznający się do religji chrześcijańskiej. Państwa europejskie kilkakrotnie usiłowały opanować Abisynję, lecz zawsze bezskutecznie, bo Abisyńczycy bronili się dzielnie w swych górach i w roku 1895 zadali straszną klęskę armji włoskiej.

Szczególnie chciwym okiem patrzą na ten bogaty kraj anglicy i włosi, którzy ostatnio porozumieli się co do podziału „wpływów“ w Abisynji. Lecz Abisynja protestuje — i ucieka się tym razem pod opiekę Francji i Ligi Narodów, bo wie, że sama nie da rady dwom potężnym mocarstwom.

Nie dziwimy się Włochom, że pragną zdobyć kolonje, by osiedlić w nich nadmiar swej ludności, lecz Anglja chyba już dość wielki kawał świata połknęła. Niech baczy, by kiedyś nie pękła z przesytu!...

MEKSYK.

Ameryka jest wielce zaniepokojoną ostatniemi wypadkami w Meksyku. Rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, wysłał bardzo ostrą notę do rządu meksykańskiego, domagając się zwrotu skonfiskowanych obywatelom amerykańskim dóbr kościelnych.

Mówią nawet o możliwości wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej a Meksykiem.

W Meksyku podobnie panuje spokój. Tak twierdzi rząd meksykański. Natomiast inne wiadomości donoszą o krwawych zajściach pomiędzy tłumami katolików, a wojskiem.

Księża nie odprawiają nabożeństw na znak protestu.

CHINY.

Rzeka Żółta wezbrała topiąc 3000 Chińczyków. Według depeszy z Hankeon (Chiny) rzeka Yang-Tse zerwała tamy w okolicy południowo-wschodniej prowincji Hupeh i 3 tysięcy Chińczyków zginęło w powodzi.

Miasto Hankeon uratowane było tylko dzięki przerwaniu zastawy, przez co wezbrany żywioł, kierujący się na nie mógł przepłynąć wyłomem.

Listy ze wsi.

Z POWIATU POSTAWSKIEGO.

W chwili obecnej istnieje na terenie powiatu postawskiego 17 kółek rolniczych, które założone zostały bądź to przez Związek Kółek Rolniczych, bądź przez Tow. Rolnicze, a jednakże zjednoczone są wspólną pracą dla jednego wspólnego im celu podniesienia rolnictwa. Do najżywotniejszych z tych kółek, z których każde liczy przeciętnie po 50 i więcej członków, zaliczyć należy kółka w Antonowie, Łuczaju, Kobylniku, Hruzdowie i Słobodzie. W kółkach tych prowadzone są systematycznie odczyty z zakresu hodowli, uprawy roli i traw pastewnych; ostatnio nabyte zostały 2 bibljoteczki rolnicze; organizowane są czytelnie, dla których zaprenumerowane zostały fachowe czasopisma rolnicze. W Antonowie rozpoczęło kółko rolnicze budowę własnego Domu Ludowego. Dzięki przychylnemu dla krzewienia oświaty rolniczej stanowisku starosty postawskiego p. Obrockiego uchwalił ostatnio wydział powiatowy dla kółka w Antonowie zapomogę w kwocie 500 zł., które zostaną zarządowi w tych dniach wypłacone i pozwolą mu na dokończenie budowy Domu Ludowego już w niedługim czasie.

Poza działalnością czysto oświatową prowadzą kółka rolnicze także pracę doświadczalną oraz akcję wzajemnej pomocy rolniczej, korzystając niekiedy z kredytów Państwowego Banku Rolnego, jak np. obecnie przy sprowadzaniu nawozów sztucznych. Każde z tych kółek sprowadziło po jednym wagonie superfosfatu, a po-

nadto sprowadzono w mniejszej ilości także sól potasową. W dziedzinie pracy doświadczalnej założone zostały z wiosną r. b. przez Związek Kółek Rolniczych łącznie z wydziałem powiatowym 2 poletka odmianowe z ziemniakami, 2 poletka odmianowe z owsem, 2 poletka nawozowe pod kartofle według wzoru stacji doświadczalnej w Bieniakoniach, 2 poletka nawozowe pod owies, a pozatem prowadzone są doświadczenia na polach poszczególnych członków kółek rolniczych z azotniakiem, z uprawą rzepy ścierniskowej, buraków pastewnych i marchwi. Dla podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych rozpoczęte zostały prace przygotowawcze nad organizacją mleczarń spółdzielczych w Kobylniku, Kuropolu i Mosarzu oraz olejarni w Postawach i Duniłowiczach, które jednakże ze względu na ogólny brak gotówki u rolników powstaną zapewnie dopiero w przeciągu przyszłego roku.

PARAFJA WESOŁUCHA, POW. POSTAWSKIEGO.

Prawie od dwóch lat istnienia kościoła wesołuskiego nie było w nim figurki Matki Boskiej Majowej.

Otóż w miesiącu kwietniu 1925 roku przybył do tej parafji p. Maksymiljan Bohdanowicz i objął stanowisko wójta gminy Żośniańskiej. Spostrzegłszy ten brak namówił swych pracowników i wspólnie z nimi i posterunkiem Policji Państwowej w Słobodzie kupili ową figurkę i ofiarowali dla tegoż kościoła. Ach! jak to pięknie obchodziliśmy miesiąc maj w r. 1925, gdy poraz pierwszy ujrzeliśmy na ołtarzu figurkę M. B. Majowej ozdobioną kwiatami i różną zielenią.

Przy pierwszem nabożeństwie ksiądz proboszcz w imieniu parafji i od siebie złożył serdeczne podziękowanie gorliwym ofiarodawcom. Takich ofiarodawców bardzo mało jest w dzisiejszym świecie.

A więc i wy, obywatele parafji wesołuskiej idźcież za przykładem tych urzędników swoich, to niezawodnie kościół wasz przez rok stanie się zaopatrzony we wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy kościelne i szaty liturgiczne, których jeszcze bardzo dużo brakuje. Ja, jako parafjanin zwracam się do Przewielebnej Kurji Biskupiej w Wilnie i Przewielebnych Księży proboszczów miasta Wilna z gorącą prośbą o ofiarowanie dla tak biednego kościoła wesołuskiego szat liturgicznych, których niezawodnie bardzo dużo posiadają kościoły wileńskie bez potrzeby, a tu ich brak.

Te nasze kościoły na Syberji napewno bogatsze są, aniżeli ten kościołek nasz tutaj, gdzie ta cała nasza wiara rzymsko - katolicka, gdzie sami katolicy żyją i żeby był tak ubogo zaopatrzony kościół parafjalny — to straszne.

Niechże ten apel mój nie przejdzie na próżno, a weźmie każdego wiernego katolika za serce i niech każdy ofiaruje co tylko może, to kościół wesołuski stanie się zaopatrzony we wszystkie ornaty, kapy, stoły i t. p. rzeczy.

A. W.

Wiadomości praktyczne.

Opłaty za listy i przesyłki pocztowe.

Od dnia 1-go września na kopercie zwykłego listu, ważącego do 20 gramów, nalepiać należy znaczków pocztowych za 20 groszy, na listach zaś cięższych, ważących ponad 20 gramów, za 40 groszy. Przesyłka karty pocztowej będzie kosztowała 10 groszy. Za list zagraniczny płacić się będzie 40 groszy, a za kartę 25 groszy. Również przesyłka większych paczek trochę podrożeje.

Ujednostajnienie wymiarów kuferków rekruckich.

Przybywający do oddziałów rekruci przynoszą ze sobą niejednokrotnie kuferki zbyt wielkich rozmiarów, które nie pozwalają na umieszczenie ich pod łóżkiem jak tego wymagają przepisy regulaminu służby wewnętrznej. Ze względu na to ustaliło ministerstwo spraw wojskowych następujące maksymalne wymiary kuferków rekruckich: wysokość 36 cm., szerokość 40 cm., długość 60 cm. Powiatowe komendy uzupełnień nadmieniają, że kuferki rekrutów nie stosujących się do niniejszego obwieszczenia po przybyciu rekrutów do oddziałów złożone będą w składach wojskowych.

WESOŁY KĄCIK.

Uwolnił się.

— Czemu wczoraj nie byłeś w szkole?
— Strasznie mnie ząb bolał.
— A teraz boli jeszcze.
— Nie wiem. Teraz to go ma dentysta.

Ceny w Wilnie

zboża i produktów rolnych.

Syndykat Rolniczy notował dn. 24 sierpnia następujące ceny za produkty rolne:

Pszenica — 43 zł. za 100 klg., jęczmień — 36—40 zł., owies—37—44 zł., żyto—35—40 zł., gryka—40 zł., ziemniaki—12—15 zł., siano — 11—19 zł. i słoma 8—13 zł. za 100 klg.

Ceny obcych walut

z dnia 24 sierpnia 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 9.02 — zł.

KALENDARZYK.

29	N.	14 po Św. *Święcie gł. św. Jana Chrzcic.*
30	Pon.	Róży Lim. P., Feliksa.
31	Wt.	Rajmunda W., Paulina.
1	Śr.	Idziego Op.
2	Czw.	Stefana Kr. Węg.
3	Piąt.	† Bronisławy P., Szymona Słupnika.
4	Sob.	Rozalji P.

Odmiany księżyca.

Pełnia 23-go godz. 13 m. 38.
Ostatnia kwadra 30-go godz. 5 m. 40.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Czy uczy nas czego Historja?

III.

Któż nie słyszał o Kazimierzu Wielkim — zwanym Królem Chłopków? Rządził on Polską sześćset lat temu. Ale jak rządził! Wziąwszy Państwo z rąk ojca Łokietka świeżo po rządach dzielnicowych zniszczone, poniechał wojen, a zajął się wewnętrznem urządzeniem kraju. O nim to powiedziano, iż znalazł Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Wznosił zamki obronne na granicach państwa. Wznosił gmachy publiczne, kościoły i śpichrze, gdzie sypało się zboże na czas głodu. Spichrze te do dzisiaj stoją nad Wisłą, a w Krakowie każdy podziwia piękny kościół Marjacki i Sukiennice, przeznaczone na kramy. Zatrudniał przy tych robotach ludność dotkniętą nieurodzajem, prowadził drogi bite, ułatwiając handel i w tej formie żywił głodnych, nie rozdając, jak my dziś, miljonów darmowych zapomóg. Kraj się bogacił nie ubożał.

Widząc, że niema w Polsce praw pisanych, a każde województwo rządzi się podług siebie, według praw zwyczajowych—kazał je wszystkie spisać, wybrał najlepsze i ogłosił w jednej księdze, zwanej Statutem Wiślickim (od miasta Wiślicy pod Krakowem). Każdego zaś, kto nie szanował i nie poddawał się prawu, surowo karał, skazując za to na śmierć głodową i zamurowanie żywcem w lochu, według zwyczajów tamtych wieków. A nie pobłażał nikomu, karał najbogatszych, gdy przekroczyli prawo. Szanowano więc je więcej wtedy u nas, niż my dzisiaj! Narody sąsiednie z szacunkiem pratrzały na Polskę i na ślub wnuczki królewskiej zjechali się do Krakowa cesarze i królowie z całej Europy.

Bogaciło się mieszczaństwo przez rozwijający się handel. Wieśniacy orali ziemię i żyli na swobodzie, pańszczyzna przyszła później. Rycerze, gdy wojny się zmniejszyły osiadali też na roli, trudniąc się jej uprawą. Stąd wyszła szlachta, to jest szlachetnie zasłużeni w obronie ojczyzny. Król kochał wszystkie stany, cały naród. Bywał zarówno u mieszczan, biskupów, wielkich panów, jak w chacie wieśniaczej. Troszczył się o rozwój nauki w Polsce, założył Akademję w Krakowie, to jest wyższy zakład naukowy, jakich mało jeszcze było w Europie.

Więc słusznie należy mu przydomek „Wielkiego“, bo wielkie były jego czyny i są dla nas nauką po dziś dzień. A każdy kto zwiedza Kraków ze czcią patrzy na grobowiec Kazimierza Wielkiego i spoczywającą na nim wykutą w czerwonym marmurze postać królewską w katedrze na Wawelu.

I to już był ostatni z familji Piastów, co zbudowała Polskę i rządziła nią pięćset lat. Jeżeli były grzechy, to była pokuta i poprawa. Wiara i cnota kwitły w naszej Ojczyźnie, cnota zwłaszcza u niewiast, czego najdoskonalszym obrazem jest wnuczka Kazimierza, królowa Jadwiga. O tej niebiańskiej postaci pomówimy obszerniej w następnym numerze.

W. Ż.

Ciąg dalszy nast.

Wykaz najbliższych szkół gospodarczych i zawodowych.

Ciąg dalszy.

Z wileńskich szkół dla dziewcząt musimy jeszcze wymienić szkołę Przemysłowo-Handlową żeńską im. E. Dmochowskiej (Żeligowskiego 1). Uczą tam tkactwa, krawieczczyzny, bieliźniarstwa i handlowości. Przyjmują dziewczęta od lat 14 po ukończeniu czterech klas szkoły średniej lub pełnej powszechnej szkoły i zdaniu odpowiednich egzaminów. Jest to szkoła bardzo dobra, wysoko postawiona daje pewny chleb w rękę, nie pożałuje kto do niej pójdzie, komu warunki na to pozwolą.

Dla dziewcząt, chcących zostać nauczycielkami ludowemi, jest w Wilnie Seminarjum im. Kr. Jadwigi (Augustjańska 4) dokąd przyjmują też po ukończeniu szkoły powszechnej i zdaniu paru egzaminów. Zakład to państwowy, bardzo dobry. Internat niedrogi, opieka staranna.

Drugie takie Seminarjum prywatne Polskiej Macierzy Szkolnej. Dowiedzieć się adresu w biurze Polskiej Macierzy Szkolnej (Benedyktyńska 2).

I jeszcze Seminarjum Ochroniarskie dla ochroniarek. (Adres w Kuratorjum).

Poza Wilnem wymienić możemy dwie duże szkoły zawodowe żeńskie: w Iszczołnie (powiat lidzki) — krawieczczyzna, bieliźniarstwo, tkactwo, oraz w Żdzięciole (pow. słonimski) — trykotarstwo, tkactwo, krawieczczyzna i bieliźniarstwo.

W obu powyższych szkołach przyjmują uczenice od lat 14—16 po ukończeniu 4 oddziałów szkoły powszechnej lub zdaniu odpowiedniego egraminu. Kurs w Iszczołnie 3 lata, w Zdzięciole dwa lata i jeden rok praktyki w pracowni.

Ze szkół dokształcających wieczorowych w Wilnie, jest szkoła imienia Marji Konopnickiej (Pańska 10). Przyjmują się dziewczęta z czterech oddziałów szkoły powszechnej lub po zdaniu odpowiedniego egzaminu. Uczą obok przedmiotów szkolnych buchalterji i szycia. Po ukończeniu dziewczęta otrzymują świadectwa pełnej szkoły powszechnej, z którem przyjmowane są do szkoły akuszeryjnej i innych.

Dalszy ciąg nastąpi.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. **Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.**